

LEOPOLD STAFF - scenariusz wystawy bibliotecznej

Opracowanie : Katarzyna Wiesława Wichert. Centrum Edukacji Nauczycieli w Suwałkach Filia w Sejnach

Opublikowano 17.02.2010

Leopold Staff

14.11. 1878 - 31.05. 1957

Cytat dotyczący całości do wyboru:

Kochaj cierni, co dolega, i kamień, co nuży.
Jakże ci słodki będzie kiedyś kres podróży!
(Kamień i cierni)

Kwiaty na to są, ażeby więdły,
Ale serca są, aby kochały.
(Trwoga miłości)

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
Padać boleśnie i znów się podnosić,
Krzyżeć tęsknocie „precz” i błagać „prowadź”!
Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,
Iść w toń za perłą o cudu urodzie,
Ażeby po nas zostały jedynie
Ślady na piasku i kręgi na wodzie.
(Kochać i tracić...)

I niech wiersz, co ze strun się toczy,
Będzie, przybrawszy rytm i dźwięki,
Tak jasny jak spojrzenie w oczy
I prosty jak podanie ręki.
(Ars poetica)

O, serce! Tylu doznałoś zawodów,
A samo wzywasz ciągle nowych głodów.
(Koniec nadziei)

O, bo Ty wiesz, że głębsza niż wina i cnota
Jest tajnia duszy ludzkiej i serca tęsknota,
Ku której z dalaś przyszedł jak dobra nowina.
(Tajemnica chleba i wina 3)

Leopold Staff urodził się 14.11.1878 we Lwowie, zmarł 31.05.1957 w Skarżysku-Kamiennej, poeta, dramatopisarz, tłumacz. Studiował w latach 1897-1901 na Uniwersytecie Lwowskim prawo, następnie filozofię pod kierunkiem K. Twardowskiego i romanistykę na seminarium E. Porębowicza. W okresie studiów należał do Stowarzyszenia Czytelni Akademickiej, działając w Kółku Literackim wspólnie z W. Kozickim, S.A. Muellerem i O. Ortwinem, z którym łączyła go wieloletnia, inspirująca przyjaźń. Brał też udział w redakcji wydawanego w Krakowie pisma akademickiego „Młodość” (1898-99); w tym okresie zetknął się ze współczesną literaturą europejską, m.in. z pismami Nietzschego – co odegrało znaczną rolę w kształtowaniu postawy młodego poety. Był ponadto uczestnikiem zebrań artystyczno-literackich w domu Maryli Wolskiej. Edukację pogłębił Staff przez liczne podróże do Włoch oraz roczny pobyt w Paryżu (1902-03). W latach 1909-14 redagował w Księgarni Polskiej Połonieckiego bibliotekę Symposion. Lata wojny (1915-18) spędził w Charkowie. Od 1918 mieszkał w Warszawie. W latach 1920-21 był współredaktorem, m.in. z Wacławem Berentem, miesięcznika „Nowy Przegląd Literatury i Sztuki”. Członek PAL od 1933 (1934-39 wiceprezes). Okres okupacji (łącznie z powstaniem), a następnie lata 1949-57 spędził w Warszawie (w czasie tułaczko popowstaniowej przebywał do 1949 w Pławowicach i Krakowie). Dwukrotny laureat państwowej nagrody literackiej (1927 i 1951), ponadto nagrody Lwowa (1929) i Warszawy (1938) oraz nagrody Pen Clubu za całokształt twórczości przekładowej. Doktor h.c. UW (1939) i UJ (1949), w 1948 r. uczczony jubileuszem 50-lecia twórczości. Pochowany na warszawskich Powązkach¹.

Wystawka I

Filozofia życia

„Już *Sny o potędze*, a w jeszcze większym stopniu dwa następne tomy: *Dzień duszy* (1903) i *Ptakom niebieskim* (1905), zawierały pochwałę życia w każdej postaci. Podejmowały próbę pojednania człowieka z otaczającym go wszechświatem, uczyły wspaniałomyślnej akceptacji cierpienia i zachęcały do odwagi w zmaganiach z losem”².

Czciciel gwiazd i mądrości, miłośnik ogrodów,
Wyznawca snów i piękna i uczestnik godów,
Na które swych wybrańców sprasza sztuka boska:
Znam gorycz i zawody, wiem, co ból i troska,
Złuda miłości, zwątpień mrok, tęsknot rozbicia,
A jednak śpiewać będę wam pochwałę życia –
Bo żyłem długo w górach i mieszkalem w lasach.
Pamięcią swe dni chmurne i dni w słońca krasach
Przechodzę, jakby jakieś wielkie, dziwne miasta,
Z myślą ciężką, jak z dzbanem na głowie niewiasta,
A dzban wino ukrywa i łyży w swojej cieśni.
Kochałem i wiem teraz, skąd się rodzą pieśni;

¹ Por. *Literatura polska XX wieku*. T.2. Warszawa 2003. s.162.

² J. Tomkowski, *Młoda Polska*. Warszawa 2001. s.130.

Widziałem konających w nadziejej otusze
 I kobiety przy studniach brzemiennie, jak grusze;
 Szedłem przez pola żniwne i mogilne kopce,
 Żyłem i z rzeczy ludzkich nic nie jest mi obce.
 Przeto myśli me, są pogodne jako starce w sadzie.
 I uczę miłowania, radości w uśmiechu,
 W łzach widzieć słodycz smutną, dobroć chorą w grzechu,
 I pochwalam tajń życia w pieśni i w milczeniu,
 Pogodny mądrym smutkiem i wprawny w cierpieniu.
 (*Przedśpiew*)

W swoich kolejnych zbiorach poezji stworzył Staff symboliczne kreacje mocarzy, zdobywców, a przede wszystkim wędrowców. Kreacja człowieka-wędrowca i pielgrzyma wielokrotnie powtarzana i modyfikowana stała się symboliczną nosicielką sensów filozoficznych jego liryki. Bohaterowie-wędrowcy formułowali ideę wiecznego dążenia i szukania szczęścia³.

Czemu patrzycie, oczy moje, zza mgły też
 Na ostatniego słońca konanie?
 Czemu was tak przykuwa jego krew i kres,
 Chociaż w źrenicach boli jak ostry jad w ranie?
 Czy wam nie dość, że długi słoneczny był dzień,
 Nie dość skryć go radośnie wśród pamięci schronu,
 Zasłonić dłonią oczy, nim zapadnie cień?
 Czy wszelką radość płaci się smutkiem jej zgonu?

Nie całujcie, me wargi, na rozstanie ust,
 Z których nigdy ostatnich nie piło się miodów.
 Dreszcz rozkoszy się stanie dwojgiem cierpkich bruzd
 I ciepłą pamięć czoła zetnie w smutek chłodów.
 Czy tak bezdennie wielką jest tęsknoty głąb,
 Aby niedosyt życia pełnić z śmierci plonu?
 Iść ścieżką, aż zawiedzie nad przepaści zrąb,
 Czy wszelką radość płaci się smutkiem jej zgonu?

Między pieśnią przerwana a zbudzonym echem,
 Falą i nagą stopą, co wnet się zanurzy,
 Przyjściem listu i zdjęciem pieczęci z pośpiechem,
 Pomędzy zaproszeniem i rankiem podróży,
 Między wzniesioną dłonią a owocem drzew
 Śpi szczęście, co najśłodsze dreszcze daje tonu,
 Między wargą a czarą, gdzie wina lśni krew...
 Lecz wszelką radość płaci się smutkiem jej zgonu.
 (*Radość i smutek szczęścia i chwili V*)

³ Por. *Młoda Polska*. Warszawa 1992. s.266.

„Tym jednak, co interesowało go w poezji szczególnie, nie były cele, ku którym ludzie zmierzają, ale sama droga życia. Był „filozofem życia”, jego akceptacji. Ale zgody z życiem i wynikającej z tego radości nie uważał za naturalną i przyrodzoną cechą człowieka, traktował je jako osiągnięcie, jako zdobycz świadomego siebie i swojego losu człowieka”⁴.

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
 Padać boleśnie i znów się podnosić,
 Krzyknąć tęsknocie „precz”! i błagać „prowadź”!
 Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,
 Iść w toń za perłą o cudu urodzie,
 Ażeby po nas zostały jedynie
 Ślady na piasku i kręgi na wodzie.
(Kochać i tracić...)

„Każdy tom wierszy był więc jakby tylko etapem, z którego roztacza nieobjęta spojrzeniem perspektywa dalszej, w nieskończoność rzuconej drogi. W tym ustawicznym dążeniu zamykał się dla poety cały smak i urok życia; iść wiecznie naprzód, chłonąć wciąż nowe widoki i zdobywać nie zdobyte dotąd obszary piękna i mądrości”⁵.

Ten łan po prawej, Panie, bratu memu
 Daj pod pszenicę. Ten z lewej – pod żyto
 Daj mojej siostrze. Żyzność czarnoziemiu
 Da im plon bujny i zbiórkę obfitą.

Niech pobudują chaty pełne słońca
 I niech tam z szczęściem i potomstwem siedzą.
 A mnie, o Panie, co nie znam dróg końca,
 Obdarz biegnącą wśród tych łanów miedzą.

Bowiem jest wąska jako trumna zwłokom,
 Lecz nie dla mrącej duszy biegnie prosto
 Jako tęsknota ku górnym obłokom,
 Gdzie mnie głód nieba gna wieczystą chłostą.

Daj im, o Panie, łan z prawej i lewej
 Mnie jeno miedzę. Na krótkie postoje
 Dość mi jej. Muszę iść w kraj swej nadziei,
 Nie z tego świata jest królestwo moje.

Nocą Cień wielki jawi się koło mnie:
 Lewicę kładzie na mem biednem, człeczem
 Sercu litośnie – lecz prawą niezłomnie
 W gwiazdy wskazuje jako rozkaz mieczem.
(Rozkaz)

⁴ *Młoda Polska*, op.cit., s. 267.

⁵ A.Hutnikiewicz, *Młoda Polska*. Warszawa 2001, s.127-128.

Wystawka II

Dobry Pasterz

„Poezja ta ogarniała wszystkość świata widząc w najzwyczajniejszych nawet kształtach i fenomenach życia bądź utajone w nich i godne uświadomienia piękno, bądź ich głęboki sens i celowość. Sytuowało to lirykę Staffowską w nurcie tak popularnego w całym europejskim modernizmie franciszkanizmu”⁶.

Podnieś, bracie, ten kamień z ziemi i choć stroma
Droga, weź go na barki. Wiatr otrząsa głogi:
Podejmij cierń i wbij go w stopę bosej nogi,
Choć, strudzona gościńca wybojami, chroma.

Błogosław cierń i kamień swój. Bez ich wspomogi
Nie zdołasz kochać tego, co-ć przyszłość wiadoma
Chowa: tak trudno kochać śmierć! A pokryjoma
Mądrość zabrania sercu nienawiści wrogiej.

Kochaj cierń, co dolega, i kamień, co nuży.
Jakże ci słodki będzie kres podróży!
Do końca swej pogodzie musimy być wierni.

Gdyby tu jeno radość była... Jak inaczej
Mógłbyś zejść z drogi swojej nie klnąc wśród rozpaczy,
Gdybyś nie miał kamienia swego i swych cierni?
(Kamień i cierń)

„Franciszkanizm stanowi pochwałę dobroci, życzliwości i szacunku wobec wszystkich bez wyjątku stworzeń. Nie jest ideologią ani filozofią we właściwym znaczeniu. To raczej niezwykle szlachetny i w praktyce trudny do naśladowania model życia zakładający ideały prostoty, ubóstwa i niezależności duchowej”⁷

Niedołącznym, szczęśliwym i głupim bełkotem
Sławię cię, wielki Panie. Jesteś mi nie znany,
Lecz widzieć cię nie żądam. Dość mi są twe łany,
Słońce i cierń, co chłodzi skroń zwilżoną potem.

Mam osła, co mnie nosi, i żebrzę. Łachmany
Nie skuszą rzezimieszka. Nie napycham złotem
Sakwy. Woda jest chłodna, słodki sen pod płótem
I dobry chleb szcerstwiały u progu mi dany.

⁶ Ibidem, s.128.

⁷ J.Tomkowski, op.cit. s.131.

Dzięki tobie, żeś o mnie zapomniał. Opieki
Twojej mi nie potrzeba, bo stworzyłeś drogi,
A pókim żyw, na świat twój mogę wznieść powieki.

Jeśli proszę, by łaska przypadła mi jaka,
To, abym w cieniu osta mógł w skwar mieć sen błogi,
A w duszy swej pogodę i wolność żebraka.

(*Modlitwa żebraka*)

„Chrześcijaństwo jako nieoddzielny element kultury śródziemnomorskiej zawsze było obecne w tej poezji, ale dopiero w tym tomie [tj. *Ucho igielne*] stało się jak gdyby ośrodkiem krystalizacyjnym myśli poetyckiej. [...] Są to wiersze o niepokoju religijnym, o poszukiwaniu i znajdowaniu Boga, mimo że wydaje się być Tajemnicą, której niepodobna przeniknąć”⁸.

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;
Kto głodny go, je z Twego chleba.

Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Ciebie moje uszy;
A jesteś światłem w mej pomroczy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy!

(***)

Jak Ciebie, Panie mój, gwoździe do krzyża,
Tak mnie do Ciebie miłość ma przybiła
I nie oderwie mnie już żadna siła
Od Twojej mocy, co – słaba – omdlewa.

Jakaż mi strona: czy prawa czy lewa
U boku Twego? Nie wiem, byle miła
Dusza ma Tobie, Męczenniku , była,
Co jeno łaski Twojej się spodziewa.

Nie wzniosłem, jako ów z Arymatei
Człowiek, ciężkiego krzyża na Twej drodze,
By Tve podzięki odebrać najśodsze.

Ale nie tracę, o, Panie, nadziei
I grzeszne serce me nie żyje w trwodze,
Boż z lewej strony dojrzał serce w łotrze.

(***)

⁸ Ibidem, s.134.

Wystawka III

Ogród marzeń

„Wśród tak konstruowanych symboli poezji Staffowskiej obok człowieka-wędrowca i życia-drogi szczególne miejsce zajmuje obraz świata-ogrodu, świata wiecznej wiosny i lata, w którym kwitną lub dojrzewają owoce, śpiewają ptaki, świeci słońce”⁹.

Jako pas szmaragdowy między dwa błękity
Morza i nieb na brzegu ujęty miłością,
Stał ogród wiosennymi wezbrany rozkwity.

Bogaty jak pierś morza, które w księżyc rośnie,
Piękny, jako są jeno rzeczy, których nie ma,
Śpiewał wonią i szumem o cudzie i wiosnie.

Fontanny traw rodziła gleba czarnoziemna,
Wśród których czarodziejskie, miodowe konicze
Wróżyły jeno szczęście listkami czterema.

Róże tam kwitły pełne jak pieśni słowicze,
Lilie słodkie jak miłość, fiołki jak uśmiechy,
Konwalie jak nadzieje nigdy niezwodnicze.

Źródła tryskały nieba błękitnymi echy,
Odbijając w swej głębi wole jak śpiew loty
Ptaków, które w powietrzu szaleją z uciechy.

Ranki były rozkoszne tam jako pieścizny,
Zmierzchy ciche i ufne jako obietnice
Co wróżą wschód zachodom, kwiatom owoc złoty.

Nocą księżyc całował w wodzie swoje lice,
A gwiazdy zaręczały się z perłami rosy,
Łowiąc w wodach swe siostry, gwiazdy-topielice.

I znów ranek rozplatał swe słoneczne włosy,
Niósł ziemi pozdrowienie w drżącym światła pyle,
Budząc w gniazdach i liściach drzew dziękczynne głosy.

Jak do ust usta, lgnęły do kwiatów motyle,
Z serc ziół spowiedzie miodne wypijały pszczoły
I mdlały w słońcu drzewa w rozkosznej bezsile.

I niewinny, pogodny, szczęśny i wesóły
Kwitł ogród i chwaliło życia cud od wieka
Młode, wolne stworzenie i święte żywioły.

(Ziemia dziewicza)

⁹ *Młoda Polska*, op.cit. s.269.

„Topos ogrodu bywał ekwiwalentem miłości ziemskiej lub miłości boskiej, bywał znakiem szczęścia ziemskiego, miłości kobiety i szczęścia wiecznego – był wyobrażeniem rajy i przez odpowiednią aluzję te odwieczne treści odżywiają w obrazach współczesnego pisarza”¹⁰.

Oczy me pełne ciebie, jak polne krynice,
Gdzie niebiosy swe jasne odbijają lice.

Uszy me pełne ciebie, jak muszla echowa,
Co szumy oceanu w swojej głębi chowa.

Nozdrza me pełne ciebie, jak duszne ogrody
Zapachu róż szkarłatnej, królewskiej urody.

Wargi me pełne ciebie, jak pszczoła pasieka
Pełna miodnego wina, kwiatowego mleka.

Dłonie me pełne ciebie, jak korona drzewa
Gniazd ptactwa, co upojną miłości pieśń śpiewa.

Dusza ma pełna ciebie, jako wirów morze,
Co nigdy uśpić swego szaleństwa nie może!
(*Oczy me pełne...*)

„Staff cenił marzenia. Napisał wiele utworów poświęconych funkcji marzenia, jego roli w życiu. Marzenie – sen – złuda - jak wymiennie mówiło się w tamtej epoce – jest tematem bardzo wielu jego wierszy. [...] Najczęściej marzenie jest formą ucieczki od świata, od jego pospolitości i utylitaryzmu”¹¹.

Pędź, me marzenie, nigdy niepoprawne,
Nieuleczalne, zepsute, wybredne!
Bo co najcudniej nam we śnie jest jawne,
Dzisiaj nam wykraść chce spełnienie biedne!

Wyśnionych, naszych własnych światów czystość
Wąż wcieleń chwycić chce w swoje pierścienie!
Chce nam je unieść aż gdzieś – w rzeczywistość!
Pędź, serce, bo me sny ściga spełnienie!

Spełnienie czyha na sny moje zgubienie,
By w dotykany kształt wtłoczyć ich wieczność!
Białe snów szczęście kocha samolubnie
Dziewiczą, czystą swą bezużyteczność!

¹⁰ Ibidem, s.269.

¹¹ I. Maciejewska, *Wiersze Leopolda Staffa*. Warszawa 1987, s.34-35.

Tylko duch słaby, by wierzyć w sny swoje,
 Musi je dłoni dotknięciem uderzyć...
 Ja niemożności nieziszczalne roję,
 Bowiem w to umiem wierzyć, w co chcę wierzyć!

Jam niegdyś w gwiazdy nie wierzył na niebie,
 Bo przewyższały mą siłę zbyt niską...
 Lecz gdy marzeniem wybiegłem nad siebie
 I gwiazdy, odtąd już wierzę we wszystko!

Wie podejrzliwa wiecznie ma nadzieja,
 Że życie chwyta sny, jak sidło ptaki...
 O, niech mnie wieczna złuda wykoleja
 Z torów stałości w niepewności szlaki!

Pośród rozbująń oceanów grzmiących
 Jedną modlitwą witam każdy ranek:
 Proszę o szczęście nieprzewidujących!
 Tych czeka wiecznie tysiąc niespodzianek!

A rzeczywistość moje sny zdobywa!
 Ja jej zuchwałą wciąż wydaję bitwę,
 A potem pierzcham i oddal mnie skrywa,
 Bo kocham ciągnąć pogoń i gonitwę!
 (*Odjazd w marzenie*)

Oprawa plastyczna: portret i fotografie poety, wiersze Staffa oraz opracowania krytycznoliterackie o życiu i twórczości Staffa.

Bibliografia:

- Hutnikiewicz A.: *Młoda Polska*. Warszawa 2001
Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku. Ułoż. przez P.Hertza i W.Kopalińskiego. Warszawa 1982.
Literatura polska XX wieku. T.2. Warszawa 2003
 Maciejewska I.: *Wiersze Leopolda Staffa*. Warszawa 1987
Młoda Polska. Warszawa 1992
 Staff L.: *Wiersze zebrane*.T.1-4. Warszawa 1955
 Tomkowski J.: *Młoda Polska*. Warszawa 2001